

Spory graniczne [TPCT 286]

Granica nie tylko z powodów czysto utylitarnych stanowi pewną możliwość zakreślania porządku decyzji wspólnoty politycznej. Jest też konstrukcją, która realnie opisuje jej odrębność w różnych wymiarach kulturowych, społecznych czy politycznych. Dlatego w tym numerze sięgamy po ten centralny temat filozofii politycznej, aby na nowo prześledzić we współczesnych wyzwaniach rolę granicy i tego, co ona definiuje.

To ostatnio jedno z częściej odmienianych przez różne przypadki słów: granica. Oczywiście wydarzenia na terytorium naszego wschodniego sąsiada z jawną próbą quasi-wojny hybrydowej w połączeniu ze skończonymi niedawno manewrami Zapad 2021 rozgrzały polską debatę do czerwoności (który to już raz!). Jednak nie sam ten spór i jego bezpośrednio podłoże jest tu dla nas ciekawe, ale pewna debata, która toczy się w tle: o granicy jako pewnej strukturze, która wyznacza przestrzeń polityczności. Z perspektywy filozofii politycznej jest to temat fundamentalny, w którym możemy przyrzeć się podstawowym pojęciom takim jak: wspólnota polityczna, decyzyjność, suwerenność, czy po prostu państwo. Ta wąska linia, która jawi się przed oczami każdego podróżnika sięgającego po mapę i wodzącego po niej palcem, jak widzimy, urasta do fundamentalnej kwestii stojącej w samym centrum wielkiej filozoficznej refleksji. Czym zatem jest granica i w jaki sposób opisuje ona nie tylko dzisiejszą sytuację, ale szerzej miejsce współczesnych społeczeństw i instytucji?

Spróbujmy po schmittańsku postawić sprawę jasno: granica w rzeczywistości zakreśla miejsce, w którym podejmuje się „decyzję”. Można iść dalej tym tropem: granica jest więc wynikiem skutecznej decyzji, miejscem, które ujawnia napięcie między suwerenną decyzją a brakiem możliwości jej podjęcia. To w pewnym sensie konstytutywne zakreślenie „ontologicznego” bytu państwowego i rzeczywistej reprezentacji tego państwa jako prawowitej formacji. Granica jest zatem definitywnym wyznacznikiem tego, co polityczne, definiując od wewnątrz i na zewnątrz, przyjaciela i wroga, nas i ich. Jest miejscem, w którym immanentny porządek państwa, w pewnym stopniu opisuje głębszą formę, która go organizuje i w ten sposób przekłada się na konkretną przestrzeń. Co ciekawe, rozważając to w tej perspektywie, wysuwają się na pierwszy plan wszystkie paradoksy i napięcia współczesnej polityki: między polityczną jednością a różnorodnością, otwartością a bezpieczeństwem, wolnością a suwerennością.

Nie trzeba daleko sięgać pamięcią, aby zobaczyć, że w świecie o przewidywanym trendzie globalizacyjnym paradoksalnie to temat granicy wysuwa się w politycznej praxis na pierwsze miejsce. Nie tylko obecny spór bardzo dobrze pokazuje realność tego stwierdzenia, ale także ostatnie wydarzenia zachodzące w polityce światowej. Wielkie debaty na temat brexitu, wybory prezydenckie w USA poprzedniej kadencji z tematem muru na granicy Stanów Zjednoczonych i Meksyku, nie wspominając już o sporach dotyczących uchodźców i imigrantów, toczących się w ciągu ostatnich lat, jak i tych aktualnych decyzji podejmowanych w czasie pandemii – to właśnie symbolika kontroli granic okazały się fundamentalne dla tych debat i dyskusji.

Gdy przyjrzymy się deklaratywnej idei otwarcia granic, możemy zacząć zastanawiać się, czy jest ona realną możliwością, a nie tylko utopijnym konstruktem

Granica jest miejscem, które określa przestrzeń polityczności. W tym miejscu testowana jest realność decyzji podejmowanych w centrum, jak i sprawczość jej

egzekucji. Trudno byłoby znaleźć miejsce o bardziej realnym charakterze konfrontacji różnych wspólnot politycznych, ale miejsca spotkania pomiędzy dwoma porządkami. Każdy, kto choć raz przekroczył granicę z paszportem w rękę, poddany całej procedurze przekraczania granicy – doskonale wie, jak w tym miejscu manifestuje się instytucja państwa, powaga jego prawa i namacalna odrębność. Dlatego, gdy przyjrzymy się deklaratywnej idei otwarcia granic, możemy zacząć zastanawiać się, czy jest ona realną możliwością, a nie tylko utopijnym konstruktem. „Jak to?” – mógłby ktoś oburzonym (lub spokojnym podług własnego temperamentu rzecz jasna!) tonem zapytać – i dodać: „Czy w ramach UE nie żyjemy w świecie bezgranicznym?”. Otóż nie. Wystarczy odwołać się do reakcji poszczególnych państw na pandemię i zamykania granic już nawet nie tylko w obrębie wspólnoty europejskiej, ale pomiędzy poszczególnymi województwami i regionami. Dokładnie w tej historii widać, że państwo narodowe okazało się najbardziej adekwatną odpowiedzią, która się sprawdziła w szybkiej reakcji na wyzwania (nawiasem mówiąc, bardzo ciekawie byłoby prześledzić, ile osób, które dziś chciałby otwierać granice dla wszystkich, jednocześnie głośno manifestowało niezadowolenie, że rząd nie zamyka granic z państwami o znacznie wyższym współczynniku zakażeń).

Granica jednak nie tylko z powodów czysto użytecznych stanowi pewną możliwość zakreślania porządku decyzji wspólnoty politycznej. Jest też konstrukcją, która realnie opisuje jej odrębność w różnych wymiarach kulturowych, społecznych czy politycznych. Dlatego w tym numerze sięgamy po ten centralny temat filozofii politycznej, aby na nowo prześledzić we współczesnych wyzwaniach rolę granicy i tego, co ona definiuje.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

